

**Stopa bezrobocia w grudniu 2009:**  
 Polska – 11,9%  
 strefa euro – 10%  
 USA – 10%

**PKB za IV kwartał 2009 (r/r):**  
 Polska – (szacunkowo) +3,3%  
 strefa euro – (-2,1)%  
 USA – +5,7%

O kres po II wojnie światowej to czas rywalizacji gospodarczej między USA a Europą Zachodnią. Nasilenie i intensywność owych działań przypadły na lata 90-te ubiegłego stulecia, kiedy to Stany Zjednoczone po wdrożeniu polityki gospodarczej prezydenta Ronalda Reagana, osiągnęły znakomite wyniki gospodarcze.

**Reaganomika i thatcherizm**

Działania prezydenta Reagana i jego administracji w sferze gospodarczej dotyczyły tworzenia bodźców do: wzrostu gospodarczego przez wzrost czynników podaźowych (równie szans podmiotów gospodarczych, swobodna alokacja zasobów), redukcji stawek podatkowych i obciążeń fiskalnych, zmniejszenia wydatków rządowych, obniżenia inflacji i ograniczenia roli państwa w gospodarce (prywatyzacja i deregulacja).

Sukcesy reaganomiki, utrzymane przez prezydentów George'a Busha i Billa Clintona, doprowadziły USA pod koniec lat 90. do pozycji najbardziej konkurencyjnego i innowacyjnego obszaru gospodarczego świata.

Europa postanowiła podjąć próbę osiągnięcia podobnych, a może nawet lepszych wyników. Dodatkowym bodźcem do zmian był, wdrażany na wzór reaganomiki, program gospodarczy Wielkiej Brytanii, nazwany od nazwiska ówczesnej premier Margaret Thatcher – thatcheryzmem. Wyprowadził on Brytyjczyków ze stagnacji i „ciąglego kryzysu” oraz doprowadził do uzyskania statusu drugiej – trzeciej gospodarki Europy.

**Europa daje odpór**

Po przyjęciu Traktatu z Maastricht (marzec 1992 r.) Unia Europejska stała się de facto jednym obszarem gospodarczym. Działania zmierzające do rywalizacji z USA objęły więc kilkanaście gospodarek europejskich i w marcu 2000 roku zaowocowały przyjęciem w Lizbonie dokumentu pod nazwą Strategia Lizbońska.

Czy Strategia Lizbońska pozwoliła na skuteczną rywalizację z innymi częściami świata? Bo przecież okazało się, że nie tylko USA stanowią o konkurencyjności świata, ale również coraz dynamiczniej rozwijające się kraje Azji (oprócz tradycyjnych tygrysów – Japonia, Korea, Singapur, Tajwan, również Chiny i Indie).

Czy szanse Europy na bycie liderem gospodarczym zostały osiągnięte i czy dają nadzieję na jej przywództwo gospodarcze w przyszłości?

Celem Strategii Lizbońskiej było „uczynienie z Unii do 2010 r. najbardziej konkurencyjnej, dynamicznej, opartej na wiedzy, zdolnej do trwałego rozwoju z większą liczbą lepszych miejsc pracy gospodarki świata”. Tworząc dokument zaangażowano do tego celu najlepszych europejskich ekonomistów, zajmujących się innowacyjnością, konkurencyjnością i rozwojem zrównoważony.

Strategia przyjęła realizację jej celów w trzech wymiarach:

**1. Gospodarczym**, obejmującym: przygotowanie przejścia do gospodarki opartej na wiedzy, stworzenie społeczeństwa informacyjnego; utworzenie Europejskiego Obszaru Badań i Innowacji, stworzenie środowiska innowacji i rozwojowi (cokolwiek miałoby to znaczyć), przeprowadzenia reform na rzecz pełnego rynku, zintegrowania rynków finansowych oraz koordynacji polityk makroekonomicznych (fiskalnej i pieniężnej).

**2. Społecznym**, zawierającym: modernizację europejskiego modelu społecznego, edukację dla życia i pracy w społeczeństwie opartym na wiedzy, rozwój aktywnej polityki zatrudnienia, modernizację opieki społecznej, promocję zaangażowania społecznego oraz propagowanie działań ekologicznych.

**3. Środowiskowym**, obejmującym: walkę ze zmianami klimatycznymi; zapewnienie rozwoju transportu przyjaznego środowisku; walkę z zagrożeniami dla zdrowia publicznego oraz bardziej odpowiedzialne wykorzystanie zasobów naturalnych.

Jak łatwo zauważyć trzeci aspekt – w znacznej części interesujący i potrzebny

duktywność.

Obszar, którego realizacja spełnia w pewnym stopniu oczekiwania, dotyczy rozwoju społeczeństwa informacyjnego w krajach UE-15. Nieco lepiej wyglądają działania prospołeczne i proekologiczne, ale nie dają one niestety impulsów gospodarczych.

**Bogactwo jest produktem pracy, nie papierologii**

Brak powodzenia we wdrażaniu Strategii spowodował jej zmodyfikowanie i opracowanie nowej (odnowionej) Strategii Lizbońskiej. Miało być już tylko lepiej, ale kryzys gospodarczy obnażył kolejne słabości i postulatywny charakter dokumentu.

Znów wiara w to, co zapisane okazała się większa niż realna ocena sytuacji i możliwości ekonomicznych.

Można zatem zadać pytania: czy brak możliwości osiągnięcia celów Strategii (również odnowionej) oraz fiasko dotychczasowych działań dają przyzwolenie na dalsze prowadzenie polityki gospodarczej Unii Europejskiej w oparciu o Strategię? Czy ciągle będziemy mieli do czynienia raczej z „conspicuous production” (działaniem na pokaz)?

Proces globalizacji i coraz silniejsza konkurencja (przede wszystkim krajów azjatyckich) zmuszają Unię do podejmowania działań poprawiających stan gospodarek europejskich. Jednak bez radykalnych zmian gospodarczych i społecznych nie da się tego osiągnąć. I nie dokument jest tu istotny, ale chęć krajów UE do reformowania swoich systemów w kierunku większej wolności i otwartości, zmniejszania kosztów funkcjonowania państwa, ograniczania obciążeń podmiotów gospodarczych czy liberalizowania rynku pracy.

Jednym z najważniejszych wniosków z dotychczasowej realizacji Strategii jest konieczność bardziej precyzyjnego i uproszczonego sposobu prezentowania celów gospodarczych i społecznych. W wielu przypadkach są one niespójne, niejasne i wsparte nadzieją, że podmioty gospodarcze będą je bez zastanowienia realizować.

Niestety, założenia makroekonomiczne nie zawsze przekładają się na decyzje mikroekonomiczne przedsiębiorstw i konsumentów, tworzących fundamenty silnej i rozwijającej się gospodarki.

W założeniach rozwiązaniem ma być Nowa Strategia 2020, tworząca „bardziej innowacyjną i ekologiczną, opartą na wiedzy, gospodarkę rynkową”. Można sobie jedynie zadać pytanie, co po niej zostanie za kilka lat?

Czy tylko wyższe podatki, starzejące się społeczeństwo, coraz większy balast biurokratyczny i „innowacyjny” zakaz stosowania „przestarzałych” żarówek wraz z oddalającymi się w wyścigu gospodarczym kra-

# Europa: papierowy tygrys



**Strategia Lizbońska ~ Realizację dotychczasowych celów należy ocenić negatywnie. Szczególnie co do skuteczności w obszarach: podnoszenie innowacyjności, wzrost zatrudnienia, elastyczność rynku pracy, tempo liberalizacji oraz produktywność – twierdzi prof. Robert Ciborowski, dziekan wydziału ekonomii Uniwersytetu w Białymstoku.**

Moim zdaniem, wymiar społeczny Strategii daje odczucie bardziej zestawu „po-bożnych życzeń” niż jasnych, precyzyjnych, zrozumiałych i realnych działań. Chęć jego realizacji w znacznej mierze wyklucza realizację celów gospodarczych, co potwierdzają doświadczenia czasów R. Reagana czy M. Thatcher w Europie oraz realizowane modele rozwojowe krajów azjatyckich.

Nie da się utrzymać modelu socjalnego i zdynamizować rozwoju gospodarczego – na jak długo starczyć mogą cudze pieniądze, zbierane z wysokich podatków i wydawane na mało efektywne cele społeczne.

Szczególnie boleśnie pokazał to obecny kryzys, który próbowano zwalczać rosnącym zadłużeniem (również w USA!), a które spowoduje, że najbliższe dekady Europa spędzi raczej w obszarze stagnacji, a nie rozwoju (z dodatkowych zadłużeniem każdego mieszkańca na kilka pokoleń do przodu).

– również stwarza konieczność wykluczenia celów gospodarczych, ale co ciekawe, również niektórych społecznych, np. elastycznego zatrudnienia. Obszar ten wymaga przede wszystkim zwiększonych wydatków i rozbudowania sfery społecznej, a to ograniczy możliwości intensyfikowania

działań gospodarczych.

Realizacja dotychczasowych celów Strategii daje podstawy do oceny jednoznacznie negatywnej. Szczególnie w obszarach obejmujących podnoszenie innowacyjności, wzrost zatrudnienia, elastyczność rynku pracy, tempo liberalizacji oraz pro-

jami azjatyckimi?

Być może kolejna strategia jest potrzebna, aby zrozumieć, że „bogactwo jest produktem pracy” (John Locke), a nie efektem najlepiej nawet stworzonego dokumentu.

Oczywiście, jak wiele innych działań w Unii Europejskiej, rywalizację rozpoczęto od stworzenia dokumentu. Wiara w sprawczą moc tekstu jest na naszym kontynencie ogromna od dziesiątków lat.